

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 3 (648) 21 stycznia 1973 r. Cena 2 zł

Jubileusz 20-lecia sakry biskupiej. ●

Warszawa wolna! ● Wspomnienia. ●



z listu
św. Pawła Ap.
do Rzymian
12,16-21

NIEDZIELA III
PO OBJAWIENIU PAŃSKIM

Bracia: Nie uważajcie siebie samych za zbyt mądrych. Nikomu ziem za zło nie oddawajcie, ale starajcie się czynić dobrze nie tylko przed Bogiem, ale i przed wszystkimi ludźmi. Jeśli to możliwe, i o He od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój zachowujcie. Nie błańcie samych siebie, najmilsi, ale pozostawcie to gniewowi (Bożemu), napisane jest bowiem: Moja jest pomsta i ja odpłacę, mówi Pan. Ale jeśli by nieprzyjaciel twój taknął, nakarm go, a jeśli ma pragnienie, podaj mu napój: tak czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj.

Evangelia

według
św. Mateusza
8,1-13

Onego czasu: Gdy Jezus zstąpił z góry, szły za Nim rzesze wielkie. I oto trędowaty przyszedłszy pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. A Jezus, wyciągnąwszy rękę, dotknął się go mówiąc: Chce, bądź oczyszczony. I natychmiast oczyszczony był trąd jego. I rzekł mu Jezus: Bacz, abyś nikomu nie mówił, ale idź, ukaz się kapłanowi i ofiaruj dar który przykazał Mojżesz na świadectwo im.

A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu paraliżem tknięty i wiele się męczy. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. I ja bowiem jestem człowiekiem pod władzą postawiony, a mającym pod sobą żołnierzy. I jednemu mówię, idź, a idzie, a drugiemu: przyjdź i przychodź, a słudze memu: czyni to, a czyni. A Jezus usłyszawszy to, zadziwił się i rzekł do tych, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wielu przyjdzie ze Wschodu i z Zachodu i zasiadą z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. Synowie zaś królestwa wyrzuceni będą do ciemności zewnętrznych: tam będziecie płaczą i gryząc zębów.

I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzysz, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.



GÓRY LIBANU

WIARA TRĘDOWATEGO I SETNIKA

„Zaprawdę, powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu”

W trzecią niedzielę po Objawieniu Pańskim słyszymy podczas Mszy św. perykopę ewangelijną opisyującą dwa cuda Chrystusa Pana: uzdrowienie trędowatego oraz sługi setnika. Z relacji św. Mateusza wynika, iż cuda te zostały dokonane w tym samym dniu, kiedy Jezus wygłosił do tłumu „Kazanie na górze”. Cuda te były potwierdzeniem Jego nauki i Jego Boskości.

Trąd był uważany w starożytności za najstraszniejszą chorobę. Historyk żydowski Józef Flawiusz pisze, że trędowatych uważano „za rzeczywiście zmarłych”. W średniowieczu — jak pisze W. Barclay — za dotkniętego chorobą trądu odprowadzano nabożeństwo żałobne. Społeczeństwo bowiem uważało go za zmarłego.

Za czasów Chrystusa Pana trąd był chorobą znaną i na terenie Palestyny zbierał ofiarte żniwo. Aby ustrzec innych od zarażenia, trędowatych wyłączano ze społeczności ludzkiej. Przepisy prawne były w stosunku do trędowatych bardzo surowe. Nie mieli oni dostępu do żadnej miejscowości, a gdyby ktoś przypadkowo przechodził koło nich, mieli obowiązek ostrzec go wołaniem: „Nie czyśćcie! Nie czyśćcie!” (por. Kapł. 13, 46).

Z takim to właśnie nieszczęśliwym spotkał się Chrystus Pan, gdy zstępował z góry. I podziwiał trzeba tu odwagę trędowatego, a następnie jego wielką i silną wiarę. Ona to bowiem spowodowała, że ten nieszczęśliwy człowiek, nie bacząc na przepisy prawne, na grożącą mu karę ukamienowania, z całą ufnością zbliżył się do Jezusa i prosił z pokorą: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. I chociaż może przedtem nie wiedział nic o Jezusie, to jednak znalazłszy się w Jego obecności uwierzył, że znajduje się w obliczu Miłości i Mocy Najwyższego Boga. Takiej wiary wymaga też dla siebie Jezus. Dlatego powie: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J. 29,29). Trędowaty uwierzył i dlatego spotkał się ze współczuciem i uzdrowieniem. Oto skutek silnej, pełnej wiary.

Drugi przykład takiej wiary, to setnik. Był rzymsianinem, poganinem, ale człowiekiem prawym. Jeżeli jest w nim coś szczególnego, to właśnie jego postawa względem drugiego człowieka, względem jego potrzeb, trosk i zmartwień, nawet wtedy, „gdy tym człowiekiem był zwykły sługa, niewolnik. Nie baczy na to, że w imperium rzymskim nikt nie liczył się z niewolnikami, nikt o nich się nie troszczył. Niewolnik niczym się nie różnił od rzeczy, był narzędziem, nie miał żadnych praw. Jego życie i śmierć zależały od woli pana.

Inaczej postępuje setnik. Widzi w swym niewolniku człowieka, dlatego smuci się z powodu jego

choroby i czyni wszystko by go uzdrowić. Chociaż jest poganinem idzie do Chrystusa, wierzy, że tylko On uzdrowi jego sługę. Wierzy, że Chrystus nie musi przyjść do jego domu, aby uczynić ten cud. Wystarczy, że powie słowo, że da rozkaz.

Podziwiamy wiarę setnika. Podziwiał ją i sam Chrystus. „Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu”. Tylko wiara jest bowiem kluczem otwierającym drzwi do szczęścia i błogosławieństwa od Boga. Taki klucz posiadał setnik. Dlatego usłyszał: „Idź, a jakoś uwierzysz, niech ci się stanie”. Czyż mógł inaczej powiedzieć Chrystus człowiekowi, który troszczył się o swoich bliźnich, kochał ich i wierzył w Bożą Moc Chrystusa? Taki człowiek jest zawsze Bogu bliski i drogi.

W świetle całej postawy i wiary setnika jakże żenująco i boleśnie brzmi ocena wiary tych, którzy byli wybrani przez samego Boga, aby zająć miejsce w Królestwie Bożym. Ci właśnie byli głusi na głos Mesjasza. Dlatego zostaną odrzucony. „A powiadam wam, że wielu przyjdzie ze Wschodu i z Zachodu i zasiadą z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. Synowie zaś królestwa wyrzuceni będą do ciemności zewnętrznych”. A przecież mieli wszystkie dane ku temu, aby uwierzyć. Mieli proroków, mieli prawo, mieli święte księgi, świątynię, kult i ofiarę. Mało tego, mieli wśród siebie samego Mesjasza, widzieli Go, dotykali, słuchali Jego nauk, byli świadkami Jego cudów. Nie uwierzyli jednak. Zajęci sprawami i troskami o to, co chwilowe i doczesne, zatracili zmysł i rozumienie tego, co wieczne i Boże, co może mieć prawdziwą wartość dla człowieka i narodu. Ich odpowiedź dlatego była jedna: „Na krzyż z Nim”. Tak blisko byli Łaski. Tak mało brakowało, aby ci wszyscy posiadli klucz prowadzący do szczęścia i błogosławieństwa wiary. Ale nim wzgardzili, odrzucili, dlatego sami zostali odrzucony.

My też uważamy się za wierzących. Zostaliśmy przecież ochrzczeni. Nosimy zaszczytne miano chrześcijan, katolików. Mamy też Objawienie, wspaniałe świątynie, kapłanów. Jak jednak w świetle wiary uzdrowionego trędowatego i setnika oceniamy naszą postawę i naszą wiarę? Czy nasza wiara jest choć w części podobna do ich wiary? Czy oddziaływa na naszą moralność, praktyczne życie i czy jest dla nas źródłem świętości? Czy przez przyzwalanie wiary umiemy patrzeć na to, co doczesne i chwilowe, a także dostrzegać to, co wieczne i Boże, co w nas i dla nas ma prawdziwą wartość? A może nasza wiara jest dla nas tylko „zwyczajem”, częścią folkloru, zbędnym balastem?

Takie pytania winniśmy sobie zawsze stawiać bo nasze życie, to ustawiczna weryfikacja z Chrystusem i Jego nauką.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

APEL KARD. KRÓLA DO RZĄDU STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Pisaliśmy już o pobycie w Polsce kardynała J. Króla i wyraziliśmy nadzieję, że w swoich poglądach zmieni się w kierunku postępowym. I oto pierwsze sygnały po powrocie z Polski.

Kard. Król w przemówieniu otwierającym 5-dniową konferencję rzymskokatolickiego episkopatu USA, ponowił apel skierowany do rządu Stanów Zjednoczonych o udzielenie amnestii skazanym za uchylanie się od służby wojskowej, ze względu na sprzeciw sumienia. Jak wiadomo, z propozycją tego rodzaju amnestii biskupi amerykańscy wystąpili po raz pierwszy w ubiegłym roku. Ks. kard. Król podkreślił, iż prośba jego jest tym bardziej uzasadniona, gdyż — jak ma nadzieję — wojna w Wietnamie jest bliska zakończenia.

POWOŁANIE FUNDACJI KAROLA BARTHA

W Bazylei powstała FUNDACJA KAROLA BARTHA, której pierwszoplanowym celem jest zebranie i wydanie wszystkich jego dzieł oraz teologiczne badania w dziedzinie biblistyki z nastawieniem wybitnie ekumenicznym. Przewodniczącym Rady Fundacji został prof. dr Geiger (Szwajcaria).

Przewiduje się, że wydanie całej spuścizny Karola Bartha obejmie ok. 70 tomów. Pierwszy, wydany już tom, obejmuje korespondencję między Barthem i Bultmannem. Do opublikowania przygotowano: kazania z roku 1914, przemówienia z okresu pierwszej wojny światowej, odczyt o etyce z roku 1928, korespondencję między Barthem i prof. Thurneysenem oraz tom rozpraw Bartha dotyczący Schleyermachera. Pierwsza seria pisma Bartha ma być wydana w 12 tomach do roku 1976

Świątynia w Tanzanii zbudowana w kształcie typowej chaty murzyńskiej.



W RZYMSKOKATOLICKIM OŚRODKU DO SPRAW JEDNOŚCI CHRZEŚCIJAN

W Warszawskim Ośrodku d/s Jedności Chrześcijan miało miejsce spotkanie, którego podstawę stanowił referat ks. prof. Leonarda Ostrowskiego nt. „Zrozumienie Pisma św. drogą do jedności”.

Samo Pismo św. Nowego Testamentu — jak stwierdził ks. prof. Ostrowski — ukazuje spory pierwszych chrześcijan wokół interpretacji Starego Testamentu, ale też równocześnie ukazuje ono, jak pierwsi chrześcijanie potrafili rozwiązywać te spory w trosce o jedność.

W dyskusji rozważono możliwości zastosowania Pisma św. w dialogu na temat ciągle kontrowersyjnych zagadnień teologicznych między katolikami i protestantami.

EKUMENIZM W KANADZIE

Wspólna grupa robocza kanadyjskich biskupów rzymskokatolickich i Rady Kościołów kanadyjskich wybrała na swego przewodniczącego ks. I. Beaubiena SJ. Na ostatnim posiedzeniu postanowiono zwołać ogólnokrajową konferencję ekumeniczną w r. 1973 poświęconą zagadnieniom ekumenizmu lokalnego. Zapowiedziane jest również opublikowanie w przyszłym roku wyników prac Komisji generalnej d/s zjednoczenia Kościołów, współpracującej z Kościołem rzymskokatolickim.

NOWE NOMINACJE W ŚWIATOWEJ RADZIE KOŚCIOŁÓW

Ostatnio na stanowisko dyrektora Komisji Światowej Misji i Ewangelizacji SRK wybrany został metodystyczny duchowny z Urugwaju, **pastor Emilio Castro** (45 l.). Objął on to stanowisko, jako następcą dra Filipa Pollera, obecnie Sekretarza Generalnego SRK. Pastor E. Castro jest prezydentem Zjednoczonego Kościoła Metodystycznego w Urugwaju z siedzibą w Montowideo oraz Koordynatorem Tymczasowej Komisji Jedności Ewangelicznej w Ameryce Łacińskiej (UNELAM). Poprzednio pastor E. Castro był przewodniczącym Południowo-Amerykańskiego Stowarzyszenia Szkół Teologicznych i wykła-



Kościół z dzwonnica w okolicach Górnej Volty

downą Seminarium Mennonitów w Montowideo. Poza tym brał czynny udział w organizacjach międzynarodowych jako przewodniczący Chrześcijańskiej Służby Odrodzenia Literatury, zorganizowanej przez SRK, był członkiem Komisji do Spraw Międzynarodowych (CCIA), uczestniczył i wygłosił kazanie zagajając w czasie obrad Światowej Konferencji „Kościół i Społeczeństwo” w Genewie (1966 r.).

DALSZE NOMINACJE SRK:

FLORENCE W. ADDISON M.B.E. — znana nauczycielka i pedagog z Ghany — została powołana na stanowisko referenta do spraw stypendiów. W swym kraju pracowała na odpowiedzialnym stanowisku w Ministerstwie Oświaty w latach 1971/72 jako członek fundacji im. Doroty Cadbury prowadzącej wykłady gościnne w Selly Oak Colleges w Birminghamie. Od 10 lat była członkiem delegacji Ghany w ONZ a następnie w komitecie do spraw kobiecych.

Dr JOHN BERNARD TAYLOR (35 l.) — ekspert od studiów nad Islamem — na stanowisko dyrektora do spraw programu dialogu z przedstawicielami religii i ideologii naszych czasów. Wykładowcą uniwersytetów w Birminghamie, Cambridge, Oxford i Newcastle. Brał wielokrotnie udział w różnych dialogach SRK z innymi religiami.

PIETER MARINUS BOUMAN (34 l.). Holender — jako następcą dra H. Pufferta na stanowisko

europiejskiego referenta Komisji Pomocy Międzykościelnej, służby dla uchodźców i światowej pomocy. Pracował w Ekumenicznej Radzie Młodzieży Europejskiej oraz Organizacji Żywnościowej i Rolnictwa (FAO) ONZ a także w związku Kościołów Ewangelicznych Belgii.

GEORG KU (38 l.), Austriak — na stanowisko asystenta Szefa do spraw osobowych SRK. Od 1966 r. był szefem biura personalnego Wydziału Technicznego w Europejskim Instytucie Podstawowych Badań Fizycznych (CERN).

EKUMENICZNE TLUMACZENIE NOWEGO TESTAMENTU

Około 111 specjalistów zajmowało się ekumenicznym tłumaczeniem Nowego Testamentu na język francuski. Wydanie to ukazało się ostatnio w Paryżu i Freiburgu (Szwajcaria). W uroczystym akcie wydania tego tłumaczenia w Paryżu wziął udział dr W. A. Visser't Hooft, honorowy prezydent SRK, we Freiburgu — pastor Charles Baner — wiceprezydent Szwajcarskiego Związku Kościołów Ewangelicznych, pastor Paul Fucier, Sekretarz Generalny Szwajcarskiego Towarzystwa Biblijnego oraz rzymskokatolicki biskup Maurie. Księga poprzedzona jest wstępem i uwagami charakteru egzegetycznego. Opublikowanie ekumenicznego tłumaczenia na język francuski Starego Testamentu przewidziane jest na lata 1975/76

KRAJ



Rozwojowi społecznemu i ekonomicznemu kraju będzie towarzyszyć harmonijny rozwój kultury. Zasada nierozzerwalnego związku polityki, ekonomiki i kultury jest jedną z podstaw socjalistycznego budownictwa. Na zdj. Zespół Pieśni i Tańca „MAZOWSZE”.

W dniach 15—16 grudnia 1972 r. odbyło się VIII posiedzenie Sejmu PRL. Obrady naszego parlamentu wzbudziły powszechne zainteresowanie społeczne głównie z uwagi na fakt, że Sejm rozpatrywał plan społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w 1973 r. oraz ustawę o budżecie państwa na rok 1973. Były to sprawy o doniosłym znaczeniu dla całego narodu. Od ich właściwego opracowania i realizacji zależy bowiem kształt naszej rzeczywistości i poziom życia każdego obywatela. Podjęta przez Sejm uchwała o planie społeczno-gospodarczego kraju w 1973 r. podkreśla, że pomysła realizacja NPG w 1972 r. jest najlepszym potwierdzeniem słuszności polityki społeczno-gospodarczej, określonej przez VI Zjazd PZPR. Sejm uchwalił też 9 ustaw waleśionych przez rząd.

1 stycznia 1973 r. rozpoczęły pracę urzędy gminne. Jak wiadomo w miejsce obecnych, gromadzkich, powołane zostały gminne rady narodowe. Na sesjach gminnych rad narodowych, które odbyły się w początkach stycznia 1973 r., z udziałem radnych ze wszystkich dotychczasowych gromad (łączonych i likwidowanych) przedstawione były uchwały wojewódzkich rad narodowych o nowym podziale administracyjnym i powołaniu gmin. Następnie ukończyła się nowa władza. Zgodnie z wytycznymi Rady Państwa radni podjęli uchwały o planie pracy na rok 1973 oraz w sprawie nowego regulaminu rady narodowej. Regulamin ten uwzględnia odmienną sytuację, wynikającą z oddzielenia urzędu naczelnika od przedstawicielstwa społecznego.

XIII sesja Polsko-Jugosłowiańskiego Komitetu Współpracy Gospodarczej obradowała w Warszawie w grudniu ub. r. Dokonano oceny przebiegu współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej w okresie między obecną a poprzednią sesją oraz wytyczono kierunki dalszego współdziałania. Stwierdzono, że podpisana w ub. roku umowa o rozszerzeniu wzajemnych dostaw towarów w latach 1973—1975 otwiera nowe możliwości wymiany towarowej. Przewiduje się, że wymiana ta osiągnie w bieżącym 5-leciu ok. 1,1 mld dolarów łącznych obrotów. Dokonano także uzgodnień w sprawie rozszerzenia kooperacji w produkcji samochodu osobowego „Fiat 125” i jego dalszej modernizacji.

ŚWIAT

Potentat japońskiego przemysłu motoryzacyjnego TOYOTA zaprezentował przyszłościowy model samochodu campingowego RV-2.



W związku ze zbliżającą się 500 rocznicą urodzin wielkiego, polskiego astronoma — Mikołaja Kopernika Akademii Nauk Socjalistycznej Republiki Rumunii powołała specjalny komitet organizacyjny obchodów kopernikowskich. W skład komitetu weszli członkowie Akademii Nauk, profesoriale wyższych uczelni, przedstawiciele instytucji i stowarzyszeń naukowych. Program obchodów tej rocznicy przewiduje m. in. sympozja naukowe w kilku uniwersytetach i instytucjach naukowych, opracowanie i wydanie kilku naukowych publikacji.

Komitet Prawny Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych przyjął w grudniu ub. r. zdecydowaną większością głosów rezolucję krajów niezależnych, wzywającą państwa do przyspieszenia wysiłków zmierzających do rozwiązania problemu międzynarodowego terroryzmu. Rezolucja postanawia, iż przewodniczącą XXVII Sesji Zgromadzenia Ogólnego powoła komitet składający się z przedstawicieli 40 państw, który przedłoży raport w tej sprawie na następnej Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Delegacja polska, jak również delegacje krajów socjalistycznych występowały przeciwko międzynarodowemu terroryzmowi, stając równocześnie na stanowisku, iż zwalczanie terroryzmu nie może być pretekstem do zwalczania ruchów narodowo-wyzwoleńczych.

W grudniu ub. r. rozpoczęły się w Londynie rokowania mające doprowadzić do przyznania wyspom Bahama pełnej niepodległości zamiast obecnego systemu samorządowego. Oczekuje się, że formalne przyznanie niezależności wyspom Bahama powinno nastąpić w bieżącym roku. Rząd wysp Bahama zapowiedział, że pozostanie nadal członkiem Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Archipelag Wysp Bahama lub Bahamy, położonych w zachodniej części Atlantyku w pobliżu Florydy i Kuby, obejmuje 11.396 kilometrów kwadratowych powierzchni. Składa się na nie ok. 700 wysp. Liczba ludności wynosi ponad 160 tys. Stolicą jest miasto Nassau na wyspie New Providencja.

XXVII sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych uchwałała w grudniu ub. r. rezolucję stwierdzającą, że wszelkie izraelskie poczynania związane z osadnictwem żydowskim na terytoriach okupowanych są bezpodstawne i nieważne. Zgromadzenie Ogólne wzywa Izrael, by wywrzekał się polityki aneksji. Rezolucja apeluje do wszystkich państw i organizacji międzynarodowych, by nie pomagały Izraelowi, ani nie uznawały żadnych jego poczynania, prowadzących do eksploatacji, okupowanych terytoriów, zmiany ich układu demograficznego, bądź włączenia tych terytoriów w obręb swych granic.

Od 1972 roku bezpłatnym leczeniem została objęta ludność rolnicza. Była to decyzja, która miała dwa podstawowe aspekty: stopniowanie zacierania różnic pomiędzy warunkami życia na wsi i w mieście oraz poprawa stanu sanitarnego kraju.

Wprowadzenie bezpłatnego leczenia bez nakładów inwestycyjnych w rozbudowie szpitali, przychodni lekarskich, ośrodków zdrowia, sanatoriów itp. — nie zalałwia całości sprawy, a mianowicie gdzie umieścić, czy skierować na dalsze leczenie chorego, skoro brak jest tych niezbędnych budowli.

W planie pięcioletnim przewidziano, że liczba miejsc w szpitalach zwiększy się o ponad 16 tysięcy, a następne pięcioletnie liczbę tę podwoi. Natomiast na wsi uruchomi się 500 nowych ośrodków zdrowia.

Ale mając na uwadze zaniedbany na tym odcinku stan życia naszego kraju oraz biorąc pod uwagę przyrost demograficzny, który z kolei ściśle wiąże wraz z rozwojem opieki nad matką i dzieckiem — zaplanowany przyrost miejsc w szpitalach nie jest wystarczający dla zaspokojenia naszych potrzeb w lecznictwie.

Nie zapominajmy, że wraz z rozwojem lecznictwa zamkniętego jak i otwartego, należyłożyć nakłady na badania naukowe, bez którego dzisiejsza medycyna jest ograniczona w swej działalności. Zapobieganie chorobom w sposób szybki i skuteczny wymaga również niezbędnych nakładów.

To nie wszystko. Przypomnijmy sobie tylko niektóre udogodnienia socjalne otrzymywane przez społeczeństwo w ostatnich dwóch latach. Po pierwsze rozszerzono z 30 do 60 dni okres placenia zasiłków z tytułu opieki nad chorym dzieckiem i podwyższono ten zasiłek do 100 procent. Następnie wprowadzono nowe uprawnienie w postaci zasiłku z tytułu opieki nad zdrowym dzieckiem do lat 8 w różnych wypadkach losowych. Z aplauzem spotkało się zarządzenie władz państwowych w zrównaniu wysokości świadczeń chorobowych między pracownikami fizycznymi i umysłowymi. Wprowadzono po raz pierwszy jednolity 85 proc. zasiłek chorobowy, bez względu na miejsce leczenia i stan rodziny chorego. Przewiduje się w dalszych latach wzrost tego zasiłku do 100 proc. Wszystkie zasiłki z tytułu wypadków przy pracy podniesiono do 100 procent. Szczególną opieką otoczona jest kobieta, a zwłaszcza kobieta — matka. Dla ochrony jej zdrowia i zdrowia potomstwa urlopy macierzyńskie przedłużono do 16 tygodni przy pierwszym porodzie i 18 tygodni przy każdym następnym. Kobieta — matka może korzystać z bezpłatnego urlopu z zachowaniem ciągłości pracy i świadczeń socjalnych.

Tego typu udogodnienia można byłoby mnożyć jeszcze więcej, ale i tego wystarczy, aby powiedzieć, że ochrona zdrowia i udogodnienia socjalne kosztują. Państwo z każdym rokiem zwiększa nakłady na ochronę zdrowia. Niemniej potrzeby w tej dziedzinie są tak duże, że niezbędna staje się pomoc społeczeństwa.

Idea utworzenia Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia wysunięta została przez Edwarda Gierka na VII Kongresie Związków Zawodowych. Znalazła ona żywy odzew i pełne poparcie wśród delegatów Zjazdu i poparta przez szerokie kręgi naszego społeczeństwa. Hasło: budujemy ośrodki zdrowia — znalazło natychmiastowy odzew w Ogólnopolskim Frontie Jedności Narodu. Prezydium OKFJN podjęło uchwałę o utworzeniu takiego funduszu i powołało Krajowy Komitet Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, którego przewodniczącym został Władysław Kruczek członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ.

„Powołanie funduszu jest wyrazem troski jaką partia i państwo przywiązuje do spraw związanych z podniesieniem poziomu opieki zdrowotnej w naszym kraju i wiąże się ściśle z całym kompleksem podejmowanych ostatnio ważnych decyzji socjalnych”, powiedział W. Kruczek na posiedzeniu Krajowego Komitetu NFOZ. Świadczenia są dobrowolne i traktowane jako patriotyczny obowiązek każdego Polaka. Podział funduszu będzie odbywał się następująco: 75 proc. gromadzonych środków pozostanie w dyspozycji województw, a pozostałe 25 proc. powinno tworzyć fundusz centralny.

Na ofiarności naszego społeczeństwa długo nie trzeba czekać. Dowiodło ono swej patriotycznej ofiarności w zbiorce na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów, będący kontynuacją zbiórki na odbudowę stolicy, a także na budowę Szkół 1000-lecia. I tym razem ludność naszego kraju zadeklarowała swój udział w rozwoju funduszu w formie prac społecznych, jak i w placeniu gotówki na konto Komitetu.

Powołane zostały wojewódzkie komitety Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. W Warszawie powołano Stołeczny Komitet NFOZ i otwarte zostało konto bankowe XV O M NBP — 1552-9-159980. Jeżeli, który z naszych Czytelników chciałby przyczynić się do rozwoju lecznictwa może przekazać swój wkład na wymienione konto, albo na adres swego wojewódzkiego Komitetu NFOZ.

JÓZEF STEFANOWICZ

Duchowieństwo i wierni Kościoła Polskokatolickiego w dniu 12 grudnia przeżywali radosne chwile: jubileusz 20-lecia otrzymania przez ks. Juliana Pękałę sakry biskupiej. Z tej okazji napłynęły do Rady Kościoła Polskokatolickiego liczne telegramy od zwierzchników bratnich Kościołów ekumenicznych oraz duchowieństwa i wiernych Kościoła Polskokatolickiego — z życzeniami dalszej owocnej pracy na trudnym i odpowiedzialnym stanowisku Biskupa Naczelnego oraz Przewodniczącego Rady Kościoła. W świątyniach polskokatolickich zostały odprawione dziękczynne Msze św. W katedrze warszawskiej, przy ul. Szwoleżerów 4, Mszę św. celebrował dostojny Jubilat, a uczestniczyli w niej ordynariusz diecezji warszawskiej — bp T. Majewski, pracownicy naukowo-dydaktyczni Sekcji Starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, studenci oraz duchowni i świeccy z okolicznych parafii diecezji warszawskiej. Na Mszy św. byli obecni także pracownicy naukowo-dydaktyczni Sekcji Prawosławnej ChAT, którzy później wzięli udział w dialogu starokatolicko-prawosławnym.

Dostojny Jubilat święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 9 lipca 1928 roku z rąk bpa Franciszka Hodura. Będąc młodym kapłanem daje się poznać jako energiczny i utalentowany organizator oraz krzewiciel idei polskiego katolicyzmu. Jest organizatorem szeregu parafii polskokatolickich. Pracował m. in. na następujących placówkach: w Świeciechowie, Szewnej, Chelmie Lubelskim, Henrykowie k/Warszawy, w byłej parafii przy ul. Żytniej w Warszawie, Lublinie, a następnie znów w Warszawie przy ul. Szwoleżerów 4.

Wobec braku, w okresie międzywojennym, uznania prawnego Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, duchowieństwo i wierni Kościoła byli prześladowani. Stosowano wobec nich różne środki dyskryminacji oraz represji karosądowych.

Szeroko zakrojony przymus pozaprawny i restrykcyjne administracyjne nie ominęły i ks. J. Pękała, któremu wytoczono szereg procesów za odprawianie nabożeństw, udzielanie chrztów, ślubów, prowadzenie pogrzebów, używanie tytułu ksiądz, proboszcz. Władze administracyjne skonfiskowały ks. J. Pękałemu — w okresie międzywojennym — kilka sutann, gdyż były one podobne do stroju używanego przez duchowieństwo rzymskokatolickie.

Okres okupacji hitlerowskiej był dla kraju i wyznań szczególnie trudny, pozostawił on — jak i w wielu innych dziedzinach życia zbiorowego głębokie piętno na odcinku życia religijnego. Doszło do olbrzymich strat materialnych i osobowych. Wiele obiektów sakralnych uległo zniszczeniu a spore liczby duchowieństwa i wiernych nie ominęły więzienia oraz męczeńska śmierć



JUBILEUSZ 20-LECIA SAKRY BISKUPIEJ

w obozach koncentracyjnych. Mimo wielkich trudności bardzo śmiało i energicznie duchowni wyznali chrześcijańskich usiłują wspólnie podtrzymać cierpiącą ludność na duchu, zorganizować życie duchowe dla wierzącej ludności kraju. Organizują więc Chrześcijańską Radę Ekumeniczną (aktualna nazwa: Polska Rada Ekumeniczna), przy aktywnym udziale ks. J. Pękała. Uczestniczy On w tajnych posiedzeniach tejże Rady.

Po wyzwoleniu Kościołowi naszemu okazują życzliwość i zrozumienie w szczególności zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego — metropolita Makary, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego — biskup dr K. Kotula, biskupi Kościoła Starokatolickiego Mariawitów (bp J. Próchniewski udzielał duchownym Kościoła Polskokatolickiego święceń kapłańskich: T. Majewskiemu, Sobali i in.) a także

bratni Kościół Metodystyczny.

Władze Polski Ludowej w 1946 roku uznały Kościół Polskokatolicki za prawnie działający na terenie Państwa, a więc zrównały go w prawach z innymi prawnie istniejącymi wyznaniami.

Po śmierci bpa Józefa Padewskiego (12.V.1951 r.) palącą sprawą stało się powołanie własnej hierarchii kościelnej. Zwrócono uwagę na doświadczonego duszpasterza ks. J. Pękałę. Szereg zalet charakteru oraz bratnie podejście ks. J. Pękała zjednało Mu duchownych i wiernych Kościoła. Odbył się szereg zjazdów księży. W czerwcu 1951 r. Rada Kościoła na nadzwyczajnej sesji powołała ks. J. Pękałę na stanowisko Wikariusza Generalnego. Był to niewątpliwie dowód uznania i zaufania ze strony Rady Kościoła. W dniu 24 lipca 1952 r., zjazd księży postanowił zwołać Synod Kościoła, na którym w grudniu tegoż roku zaakceptowano

uchwałę Rady Kościoła o wyborze ks. J. Pękała na biskupa. Konsekracja odbyła się w dniu 12.XII.1952 r. w katedrze polskokatolickiej w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów 4. Głównym konsekratorem był bp J. Próchniewski; współkonsekratorami: bp W. Przysiecki (obydwaj z Kościoła Starokatolickiego Mariawitów) oraz bp A. Jurgelewicz (polskokatolik).

Dostojny Jubilat pełni kolejno następujące zaszczytne funkcje w Kościele:

- do dnia 1 stycznia 1959 r. — ordynariusza Kościoła Polskokatolickiego;
- od dnia 16 czerwca 1959 r. — oficjała Sądu Kościelnego w Warszawie;
- od 25 września 1963 r. stanowisko ordynariusza Diecezji Wrocławskiej, które formalnie pełni do zwolania V Ogólnopolskiego Synodu Kościoła w 1966 roku.

Od daty wymienionego Synodu aż po dzień dzisiejszy Dostojny Jubilat zajmuje stanowisko Biskupa Naczelnego oraz Przewodniczącego Rady Kościoła Polskokatolickiego. Biskup J. Pękała stara się jak najsumienniej podchodzić do spraw ogólnokościelnych i należycie wykonywać nałożone na Niego obowiązki. Z pewnością doceniają to osoby, którym drogi jest Kościół Polskokatolicki.

Z przyjemnością należy podkreślić, że sumienna praca Biskupa Naczelnego J. Pękała dla Kościoła i Ojczyzny została doceniona również przez nasze Władze Państwowe. Dowodem tego jest fakt przyznania Księdzu Biskupowi w 1964 roku przez Radę Państwa wysokiego odznaczenia państwowego: Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

Podany wyżej przebieg etapów pracy i zasług Dostojnego Jubilata jest bardzo fragmentaryczny; obszerniejsze potraktowanie z uwagi na ograniczone ramy tego artykułu jest niemożliwe.

Przemawiając do duchowieństwa i wiernych zgromadzonych w dniu 12 grudnia 1972 roku w katedrze warszawskiej, Dostojny Jubilat zacytował słowa Psalmu (116 w. 12) „Czym odwdzięczę się Panu za wszystko co dla mnie uczynił?”...

Duchowieństwo i wierni Kościoła Polskokatolickiego w licznych telegramach i listach, skierowanych do Rady Kościoła, zapewniają, że będą pamiętać w swych modlitwach i prosić Wszechmogącego Pana, aby raczył nie szczędzić Księdzu Biskupowi Naczelnemu swych łask i aby darzył Go dobrym zdrowiem oraz obfitym swym błogosławieństwem. Ad multos annos.

W. W.

EKUMENICZNY TYDZIEŃ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

OD 18 DO 25 STYCZNIA

W dniach od 18 do 25 stycznia br. odbędzie się Ekumeniczny Tydzień Modlitwy o jedność chrześcijan. W dniu 20 stycznia (sobota) o godz. 18.00 w katedrze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie

przy ul. Szwoleżerów róg Czerniakowskiej, zostanie odprawiona uroczysta MSZA Św. poprzedzona spowiedzią ogólną dla dorosłych. Pieśni i kolędy podczas nabożeń-

stwa w wykonaniu chóru parafii katedralnej. Dojazd do katedry autobusami nr 107 i 307 (należy wysiadać przy ul. Szwoleżerów — przystanek na żądanie).

LITURGIA OBJAWIENIA PAŃSKIEGO

Święto Objawienia Pańskiego, popularnie zwane świętem Trzech Króli, miało początek w Aleksandrii w II wieku i było obchodzone 6 stycznia pod nazwą Epifanii lub Teofanii (ukazanie się Boga) na pamiątkę narodzenia i chrztu Jezusa. Rzym przyjął to święto w końcu III wieku, a później wyłączył z niego fakt narodzenia Jezusa i ustanowił odrębne święto Bożego Narodzenia 25 grudnia na miejsce pogańskiego święta Słońca. Odtąd święto Bożego Narodzenia było obchodzone 25 grudnia obok święta Objawienia Pańskiego. Ormianie monofizyci do dziś obchodzą święto Bożego Narodzenia łącznie ze świętem Objawienia Pańskiego 6 stycznia.

Święto Objawienia Pańskiego ukazuje trzy wydarzenia: pokłon Mędrców, chrzest w Jordanie i pierwszy cud w Kanie Galilejskiej. Na Zachodzie na pierwszy plan wysunięto fakt objawienia Bóstwa Jezusa Mędrcom, na Wschodzie zaś chrzest Jezusa w Jordanie. W Kościele Wschodnim odbywa się w dniu Epifanii uroczysta procesja do rzeki i święcenie wody na pamiątkę chrztu Jezusa w Jordanie. W Kościele Zachodnim święci się złoto, kadzidło i mirrę, a także kredę... Złoto, kadzidło i mirra są symboliką darów dla Jezusa jako Króla, Boga i Człowieka. Złoto przystoi tylko królowi i naszym złotem jest miłość czysta, wielka, mocna i dostojna, oparta na uczciwości i wierności dla Ewangelii, Kościoła i Chrystusa. Kadzidło jest symbolem modlitwy, pobożności i uwielbienia Boga. Mirra jest symbolem cierpienia i umartwienia ciała, jest żywą wiarą w Jezusa Boga — Człowieka ukrzyżowanego.

W uroczystość objawienia Pańskiego kierujemy nasze myśli w odległe czasy narodzenia Jezusa Chrystusa, kiedy to po złożeniu hołdu Jezusowi przez pasterzy, przybywają przedstawiciele ludów pogańskich ze wschodu, prawdopodobnie z Chaldei, Arabii lub Persji.

Na wschodzie znano od Żydów jeszcze z czasów niewoli babilońskiej proroctwo Balaama o jakimś zbawicielu, który miał wyjść z narodu wybranego z pokolenia Jakuba, by wybawić ludzkość z niewoli grzechu: „Widzę go, lecz jeszcze nie teraz, dostrzegam go, ale nie z bliska. Wschodzi Gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło” (Lb 24,17).

Mędrcy, to zapewne księżęta wschodni wyćwiczeni w naukach, zwłaszcza w astronomii. Obserwowali bieg gwiazd i szukali na niebie tej, która miała oznajmić przyście Zbawiciela. I oto ukazała się gwiazda jako nadzwyczajaj-



ne, ale naturalne zjawisko świetlne, prawdopodobnie jako kometa. Oświeceni światłem Bożym uwierzyli, że ta gwiazda jest znakiem Mesjasza. I wzięwszy najcenniejsze dary, poszli za światłem gwiazdy do Jerozolimy. Przyświecała im tylko jedna myśl: wyznać wiarę i złożyć dary narodzonemu Zbawicielowi. Przybywszy do Jerozolimy, udają się na dwór Heroda, by dowiedzieć się o miejscu narodzenia Zbawiciela. „I pytali: gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Bo ujrzeliśmy Jego gwiazdę na wschodzie i przybyliśmy złożyć Mu pokłon” (Mt 2,2).

Herod zatrwożył się i zwołał wyższych kapłanów członków sanhedrynu i doktorów wykładających ludowi Pisma święte i pyta ich o miejsce narodzenia Mesjasza. Pada prosta odpowiedź: „W Betlejem judzkim”, bo przecież wyraźnie pisze o tej miejscowości nasz prorok: „Ty Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgola najlichsza pośród głównych miast

Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie rządził ludem moim, Izraelem” (Mi 5,1). Herod udzielił odpowiedzi Mędrcom, a udając obłudnie chęć złożenia pokłonu Dzieciątku, snuł w skrytości plan Jego śmierci. Mędrcy uradowani ruszyli z pośpiechem do Betlejem odległego 9 km od Jerozolimy. Co czynią kapłani i doktorowie? Czy pójdą za Mędrcami do Betlejem? Czy uwierzą słowom proroka? A przecież znali tak dobitnie zapowiedź Jakuba, daną synom jego, że królowie z pokolenia Judy rządzić będą w Jerozolimie dopóki nie narodzi się Mesjasz. Gdy on będzie miał przyjść, Juda straci władzę, a obejmie ją władca z obcego kraju. „Nie zostanie odjęte berło od Judy, ani laska pasterska spośród kolan jego, aż przyjdzie ten, do którego ono należy i zdobędzie posłuch u narodów” (Rdz 49,10). Herod, jako Idumejczyk, który w roku 37 przed Chrystusem objął w Jerozolimie władzę nad Judeą, był pierwszym obco-krajowcem na królewskim tronie. Kapłani i doktorowie nie uwierzyli ani słowom prorocstwa, ani słowom Mędrców, ani nie okazali zainteresowania, by naocześnie zbadać sprawę w pobliskim Betlejem. I nie poszli złożyć hołdu Zbawicielowi, który z miłości ku nim i ku całej rodzinie ludzkiej blisko nich rozpoczął dzieło odrodzenia i zbawienia świata. „Przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli”. (Iz 1,11).

Mędrcy, ci ludzie z dalekich krajów pogańskich, do których Bóg nigdy proroków nie posyłał, poszli z radością wielką. Kazała im pójść żywa wiara, a prowadziła ich gwiazda. Wszedłszy do domu zobaczyli Dzieciątka z Maryją, Matką jego. Radość ich nie miała granic, a wiara mówiła im, że w tym Dziecięciu jest: Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel. Ze wzruszeniem i głęboką pokorą upadli na kolana i pokłonili się Dzieciątku, wyznając Jemu swą cześć i miłość. A potem otworzywszy skarby swoje ofiarowali Jezusowi dary: złoto — jako Królowi, kadzidło — Bogu i mirrę — Człowiekowi.

W ten sposób wypełniły się słowa proroctwa: „Powstań, Jeruzalem i rozbłyśnij jasnością, bo przybywa światłość twoja i chwała Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności ukryją ziemię i mrok narody, nad tobą zaś wszędzie Pan i ujrzą w tobie Jego chwałę. I będą poganie chodzić w świetle twoim, a królowie w blasku twego wschodu. Podnieś wokół twoje oczy, a oglądaj: wszyscy ci zgromadzili się, do ciebie przybyli. Synowie twoi z daleka przybędą, a córki twoje z boku powstaną. Wtedy ujrzysz i promieniować będziesz radością. Zadziwi się i rozszerzy twoje serce, gdy zwróci się ku tobie bogactwo morza, moc pogan do ciebie przybędzie. Niby potop przykryje cię mnóstwo wielbłądów, dromaderów z Medianu i Efy. Wszyscy z Saby przybędą, przynosząc złoto i kadzidło i chwałę Pańską rozgłaszając” (Iz 60, 1—6).

KS. R. SOKOŁOWSKI

Z egzotycznych tradycji weselnych

Czas karnawału jest tradycyjnym okresem zawierania małżeństw. Z tej okazji chcemy zapoznać Czytelników z egzotycznym obyczajem ceremonii ślubnych w Chinach i w Japonii. W następnych numerach przedstawimy obrzędy weselne muzulmańskie i sposoby zawierania związków małżeńskich w Indiach.



„Nie ma na świecie takiego kraju, gdzieby małżeństwo było w takim poważaniu, jak w Chinach” — pisał Henryk d'Almeras. Wielki Konfucjusz stwierdził, że żeniąc się człowiek spełnia swoje właściwe przeznaczenie. Konfucjanizm można by z pewnego punktu widzenia nazwać filozofią chińskiego systemu rodzinnego. Tadeusz Zbikowski w swojej książce: „Konfucjusz” (Wyd. Książka i Wiedza 1960, s. 148) pisze: „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Konfucjusz dostrzegł pewne podobieństwa pomiędzy strukturą państwa i rodziny przez sam fakt, że zarówno państwo, jak i rodzina przedstawiały sobą wzór podporządkowania się jakiejś władzy, hierarchii. Jednak jest również rzeczą możliwą, że inny aspekt życia rodzinnego przyciągnął jego uwagę jeszcze silniej, a mianowicie rodzina chińska była taką jednostką organizacyjno-społeczną, w której każdy z członków był równie ważny i potrzebny, miał swoje określone zadania, prawa i obowiązki”. Jednak jeszcze w czasach przedkonfucjańskich, na co wskazują zachowane dokumenty historyczne, instytucja małżeństwa i rodziny, jako ważna komórka społeczna, miała olbrzymie znaczenie.

Po tym wprowadzającym wstępnie przypatrzmy się z bliska i w sposób bardziej szczegółowy procesowi powstawania małżeństwa, zakładania rodziny. Podobnie jak w Indiach i wielu innych kulturach narodowych, również w Chinach — małżeństwo poprzedzały oficjalne zaręczyny. Zwykle matka młodzieńca prosi inną czirogodną niewiastę na swatkę i ta udaje się do rodziny wybranej panny, oznajmiając o starającym się i wydając jednocześnie o nim pochlebną opinię. Po gruntownym omówieniu kwestii moralności i kwestii majątkowych, rodzice panny naznaczają dzień widzenia się młodych, sprawdziwszy uprzednio, czy ściśle daty ich urodzenia nie są dla nich przypadkiem złowróżbne i nie zagrażają przyszłemu ich szczęściu. W

oznaczonym dniu dochodzi do spotkania młodych, którym asystują najbliżsi i najstarsi krewni. Wtedy obie matki, które są równo ceremonialne jak gadatliwe, obsypują się nawzajem słowami pełnymi czułości i pochlebstw. Gdy zatem już obie matrony wyczerpały serię pozdrowień, młoda panna podaje mężczyznom fajki i herbatę i wychodzi, a pozostali robią ostateczne układy dotyczące zaręczyn, określają ściśle wysokość posagu itp. Naznacza się wówczas dzień, w którym narzeczony ma ponownie zjawić się w domu swojej wybranej z podarunkami (klejnoty, porcelana, jedwab). O dokonanych zaręczynach rozsyła się do krewnych i znajomych zawiadomienia. Narzeczona, która do tego czasu nosiła włosy spuszczone na skroniach, układa je teraz na czubku głowy i przebija dużą szpilką — co stanowi widoczną oznakę jej zobowiązania, od którego nie zwalnia ją nawet śmierć ukochanego (na zawarcie ew. innego małżeństwa nie pozwala tzw. opinia...). Tymczasem astrolog (shingshang) naznacza dzień sprzyjający zawarciu małżeństwa. (Bez jego decyzji nikt nie waży się sam tego dnia ustalać, nawet chińscy cesarze poddawali się temu zwyczajowi. Podobno pewien chiński cesarz („Syn Nieba”) wydał edykt, w którym oznajmiając o zamierzonym na wiosnę zamążpójściu Wielkiej Księżniczki, nakazuje Radzie Matematyków — czyli astrologów — wybrać najpomyślniejszy dzień dla połączenia młodej pary).

Po jakimś czasie zostają rozesłane powtórne zawiadomienia i na parę dni przed ślubem rodzice pana młodego, otoczeni muzykantami, przechodzą ulicami miasta, a za nimi na złożonych tacach, niosą podarunki przeznaczone dla panny młodej. W dzień ślubu zaproszeni zbierają się w domu jednego z oblubieńców. W tym celu dla licznych zaproszonych rozpina się na wewnętrznym dziedzińcu domu namioty, wystlane matami. Goście przynoszą podarunki w postaci pieniędzy, umieszczonych w kopertach od zaproszeń, a pragnąc, by im w przyszłości w podobny sposób odwzajemniono, wypisują na kopercie — obok nazwiska — ofiarowaną kwotę. Następuje wystawna uczta, podczas której chińska kuchnia popisuje się najbardziej wyszukаныmi potrawami. Podają więc łapki gęsie, zaby, smażone wąsienice, jaskółcze gniazda, płetwy rekina itp. Po uczcie goście weselni rozchodzą się, a pozostają tylko najbliżsi krewni. Wyprawy panny młodej przerosi się ceremonialnie do domu pana młodego. W południe oblubieniec posyła po narzeczoną palankin, towarzyszy swatka. Oblubienica, którą przez cały ranek strojono, zegna się wśród płaczu z rodzi-

cami i domownikami. Z obawy, żeby nie zabrała na swoich podszwach z domu rodzinnego szczęścia domowego, domownicy stawiają na jej drodze fajerkę z żarem, po czym wsadzają młodą do palankinu, zamykają i klucz oddają swatce. Orszak rozwija się w ten sposób, że po obu stronach palankinu niesionego przeztragungy na czerwono ubranych postępują figuranci, trzymający wzniesione wysoko na kijach różnymi symbolicznymi znakami. Przez całą drogę trębacze cymbaliści i rzucający petardy czynią niesłychany hałas. Krewni i przyjaciele zamykają ten weselny orszak, przeciągający pomiędzy szpalerami ciekawych. W chwili przybycia palankinu do domu pana młodego, z hukiem pękają trzy petardy, a panna młoda w towarzystwie mistrzyni ceremonii i czterech druchen wstępuje do apartamentów małżonka. Dzień ten także kończy się uczta, podczas której nowożeńcy siedzą obok siebie i piją korzenne wino z dwóch czar, związanych ze sobą czerwonym sznurem. Fek złamanych i rzuconych na środek sali różdek (symbol potomstwa) jest hasłem rozejścia się przybyłych gości, ale przedtem jeszcze młodzi małżonkowie muszą trzy razy przykleknąć przed rodzicami. Nazajutrz udają się oni do pagody (świątyni), aby podziękować bogom, a następnie na cmentarz, żeby złożyć hołd prochom przodków. Od tej chwili młoda kobieta ma prawo zajmować się domem i zasłużyć sobie na przywiązanie swego pana i władcy sumiennym spełnianiem swoich obowiązków.

W Japonii w bogatych rodzinach ślub daje powód do licznych i niezwykłych ceremonii. Gdy młodzi „odnajdą się” i dojdą do wspólnego porozumienia, pewnego dnia wsiadają do powozów, zaprzęgniętych w konie lub bawoły i w towarzystwie świąty krewniaków udają się dwiema różnymi drogami na poświęcone wzgórze. U stóp wzgórza kawaler ofiarowuje swojej pannie przygotowane tam uprzednio wory z podarunkami, które ona zaraz rozdziela między obecnych bliskich. Następnie państwo młodzi wstępują z towarzyszącym im orszakiem po schodach na szczyt owego wzgórza, gdzie wszyscy ustawiają się parami, a służba trzyma nad nimi kolorowe parasole. Po chwili rozpoczyna się rytualny taniec, polegający na wybijaniu przez obecnych taktów, w rytm uderzeń w miedziane kule żelaznymi pałeczkami siedzących na ziemi muzykantów. Na świę-

tym wzgórzu wznosi się, podobny do olbrzymiej latarni, ośmiokątny namiot, który pokryty jest z zewnątrz naoliwionym papierem, a wewnątrz wyłożony różnobarwnymi materiałami i oświetlony mnóstwem lamp — co stwarza wrażenie uroczystego nastroju. Pośrodku namiotu widać posąg boga małżeństwa w pozycji siedzącej, z psią głową, trzymający mosiężną nić. Nowożeńcy stają przed bonzą, który rozpoczyna modlitwy. Wtedy panna młoda zapala od jednej z lamp swoją pochodnię, a następnie od swojej — pochodnię oblubieńca. I od tej chwili są już złączeni na całe życie. Ceremonii zapalania pochodni towarzyszy okrzyk radości wszystkich zgromadzonych, którzy przystępują do składania życzeń młodemu małżeństwu, słysząc głośne pochwały na ich cześć. Bonza błogosławi nowożeńców, a ci składają w ofierze bóstwu małżeństwa dwa bawoły. Po wyjściu z namiotu panna młoda uroczyście pali zabawki swojego dzieciństwa i otrzymuje w zamian kołwrotek i kądziel do przedzenia. Potem wszyscy schodzą ze świętego wzgórza (w tak samo uroczystym orszaku) i wtedy młoda żoną odprowadza się do domu mężowskiego, który na tę okoliczność przystrojony jest girlandami, flagami i różnokolorowym kwieciami. Zabawy i uczy trwają przez wiele dni — i tyle też dni szczęścia zaznaje Japonka.

Ks. EUGENIUSZ ELEROWSKI





...WARSZAWA WYZWOLONA!

...WARSZAWA ŻYJE I PRACUJE!

...WARSZAWA ZNOWU SPEŁNIA SWOJE
FUNKCJE STOLICY

WOLNEJ POLSKI!!!



Takie były nagłówki gazet pierwszych tygodni i miesięcy 1945 roku w wyzwolonej Warszawie. Przed 28 laty w wyniku ogromnej ofensywy armii radzieckiej, rankiem 17 stycznia wkroczyły do lewobrzeżnej Warszawy oddziały I Armii Wojska Polskiego. Totalne dzieło zniszczenia Warszawy przez hitlerowski okupanta przeraża do dziś wymową liczb i procentów. Na ulicach i placach miasta leżało 25 mln m³ gruzów. Całkowicie były zniszczone mosty drogowe i kolejowe na Wiśle, w 90 proc. przemysł budownictwo zabytkowe i świątynie, w 80 proc. szpitale, kliniki, muzea, teatry, archiwa i biblioteki. W gruzach było ponad 400 tys. izb mieszkalnych.

W tych warunkach decyzja najwyższych władz politycznych i państwowych o przeniesieniu stolicy z Lublina do Warszawy była przedsięwzięciem na miarę heroizmu. VI Sesja Krajowej Rady Narodowej zapowiadała, że „...KRN widzi w Warszawie stolicę niepodległego państwa polskiego. Ruiny Warszawy są symbolem niezłomnej walki ludu polskiego o wolność i demokrację, walki, którą prowadziła stolica poprzez wszystkie powstania, obronę 1939 r. i okupację hitlerowską. W Warszawie kształtowała się i organizowała demokratyczna myśl polska. KRN uważa, że odbudowa Warszawy jest jednym z zasadniczych zadań państwa w dziele odbudowy kraju”. 1 lutego 1945 roku Prezydium KRN i Rząd Tymczasowy przenieśli swoją siedzibę do Warszawy. Tym aktem politycznym podniesiono godność narodową wszystkich Polaków i zespolono nową władzę z całym społeczeństwem polskim. To zespolenie umacniało się i przez wiele lat po dzień dzisiejszy wyraża się w hasło: „Cały naród buduje swoją stolicę”.

Dziś możemy powiedzieć, że dzięki pełnej poświęcenia i ofiarności, postawie całego narodu Warszawa mogła uzyskać pełnię życia i przybrać wygląd jednej z najpiękniejszych stolic Europy. Świadczenia społeczeństwa na rzecz odbudowy stolicy wyrażały się w różnych formach: pieniężnej, robociznie itp. W pierwszych latach szczególne znaczenie miała dobrowolna praca społeczna nad odgruzowaniem miasta, przez mieszkańców Warszawy poza godzinami pracy. Ten spontaniczny charakter ogólnonarodowej akcji złożył się na utrwalenie tradycji warszawskiego września, który w odezwie Rady Narodowej m.st. Warszawy z dnia 1 września 1946 r. ogłoszono miesiącem odbudowy stolicy. W niezwykłym tempie odbudowano wszystkie ważniejsze obiekty Warszawy: 5 stycznia 1946 r. ruszyły trolejbusy, 2 lutego tegoż roku oddano most Poniatowskiego, na święto lipcowe 1949 roku po 85 tygodniach budowy Warszawa otrzymała trasę W—Z wraz z mostem, tunelem i osiedlem Mariensztat. Całość kosztów odbudowy stolicy wynosiła szacunkowo około 170 mld złotych wg cen z 1961 roku. Stało się już tradycją, że w dniu święta Wyzwolenia Warszawa odnotowuje swój dorobek. ...Budowniczy Warszawy oddali w ub. r. ponad 15 tys. izb tj. ok. tysiąca izb ponad plan. Szczególnym zainteresowaniem Warszawiaków, a także licznych wycieczek w minionym roku było nowe osiedle Stegny przy ulicy Czarnomorskiej budowane z gotowych elementów produkowanych w nowej Fabryce Domów na Służewcu. Na Stegnach wybudowano 11 domów mieszkalnych, w tym 3 wieżowce 10-piętrowe, i 8 budynków 4-piętrowych. W osiedlu zamieszkało 3 tysiące osób.

...Na podstawie uchwały Sejmu o perspektywnym programie rozwoju budownictwa mieszkaniowego w kraju, w Warszawie nastąpi w latach 1976—1980 przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego w tempie niespotykanym dotychczas w historii miasta. Przewiduje się zbudowanie 6,5 mln m.kw. powierzchni użytkowej mieszkań (w bieżącej 5-lacie ma być wybudowane łącznie ponad 4 mln m.kw. powierzchni). Obok rozbudowujących się dzielnic powstaną nowe osiedla i nowe dzielnice, jak Gocławek Wschodni i Zachodni (ponad 100 tys. ludności) Bemowo, Ursynów Południowy, Natolin Południowy i kilkanaście mniejszych osiedli.

Jeszcze w bieżącej 5-lacie zostanie wybudowane wiele osiedli m.in. 20 tysięczne osiedle na obszarze Wawrzyszewa na Żoliborzu zlozo-



ne z trzech zespołów mieszkalnych. Każdy z tych zespołów liczyć będzie 3 budynki 11-kondygnacyjne i 3 budynki 18 kondygnacyjne (po 1 500 izb w każdym).

...Na przykładzie tempa budowy Trasy Mostowej „Lazienkowskiej” ożyło stynne tempo warszawskie. Na całej trasie trwają budowy i wszystko wskazuje na to, że termin oddania jej na 30-lecie Polski Ludowej będzie dotrzymany.

...W nie mniejszym tempie zarysowuje się kształt drugiej arterii komunikacyjnej Warszawy — Wisłostrady. Na razie jej 12 metrowy model można zobaczyć w specjalnym pawilonie na Krakowskim Przedmieściu koło ul. Karowej.

...Nie minęły jeszcze dwa lata od decyzji o odbudowie Zamku Królewskiego, a już zaryso-

wują się mury tego najcenniejszego zabytku historycznego Warszawy, o unikalnej, symbolicznej wymowie. Wyrasta on z czynu i ofiarności ludzi pracy, a idea symbolu kultury narodowej zjednuje sympatię i wyraża się w pomocy materialnej Polaków zamieszkujących w różnych krajach świata.

...Do roku 1975 zostanie wybudowany nowoczesny dworzec PKP w samym centrum Warszawy na skrzyżowaniu głównych arterii komunikacyjnych Al. Jerozolimskich i ul. Marchlewskiego. Będzie to gmach o kubaturze 300 tys. m³ ustawiony jak gdyby na trzech poziomach: najniższy przewiduje się dla peronów, środkowy dla pieszych, trzecia zaś część to nadziemna jednolita hala dworca właściwego, która stanie na żelbetonowej płycie nakrywająca poprzednie kondygnacje.





WSPOMNIENIA

W dziejach ludzkości jest wiele wybitnych, genialnych postaci, które odegrały decydującą rolę w rozwoju i kształtowaniu ogólnoludzkiej kultury, cywilizacji. Wśród nich szczególne i wyjątkowe miejsce zajmuje Lenin. Nieczęsto bowiem rodzi się człowiek będący jednocześnie wielkiej miary teoretykiem i zarazem organizatorem nowych form życia społecznego.

21 stycznia 1924 roku w Gorkach pod Moskwą zmarł Włodzimierz Iljicz Uljanow — Lenin. 23 stycznia trumna ze zwłokami Lenina została przewieziona z Gork do Moskwy i wystawiona w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych. Przez cztery doby trwał nieprzerwany pochód wielu tysięcy ludzi, którzy przyszli oddać Leninowi ostatni hołd. Obecnie zabalsamowane ciało Lenina spoczywa tuż przy scianie kremłowskiej w słynnym Mauzoleum Lenina.

Ludzie różnych narodowości, różnych ras i wyznań boleśnie przeżywali śmierć Lenina. Do Moskwy napływały telegramy i listy z wyrazami żalu i smutku. Robotnicy całego świata postanowili uważać idee Lenina za drogowskaz w walce o zwycięstwo ustroju wolności i sprawiedliwości społecznej.

To, że Związek Radziecki obchodził 55 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej i to, że uroczystie obchodzono 50 rocznicę utworzenia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — jest największym hołdem oddanym pamięci Lenina.

Pamięć o „Włodzimierzu” jest nadal żywa nie tylko wśród prostych, zwykłych ludzi, ale

i wśród intelektualnej czołówki świata kultury i nauki.

W pamięci ludzi, którzy chociaż raz zetknęli się osobiście z Leninem, pozostał żywy niezatarty ślad jego niezwyklej osobowości. Sięgnijmy zatem do literatury, do pamiętników, do wspomnień.

GEORG BERNARD SHAW (1856—1950) — pisarz, dramaturg angielski, irlandzkiego pochodzenia. Autor m. in. sztuk: „Profesja pani Warren”, „Pigmalion”, „Święta Joanna”, laureat nagrody Nobla, tak pisał tuż po śmierci Lenina: „Zbędne jest wychwalanie Lenina teraz, kiedy umarł. Jestem szczęśliwy, iż przed niespełna sześciu laty, gdy oszczerstwa rzucane na Lenina w prasie angielskiej przewyższały oszczerstwa rzucane na Jerzego Waszyngtona w roku 1780 (...), ja powitałem go wówczas jako największego męża stanu Europy i dałem temu wyraz w dedykacji na jednej z moich książek, którą mu posłałem. (...) Nie wątpię, że nadejdzie dzień, kiedy w Londynie wzniesiony zostanie pomnik Lenina obok pomnika Waszyngtona.

HENRYK MANN (1871—1950) — pisarz niemiecki, działający w okresie faszyzmu na emigracji. Autor m.in. trylogii „Cesarstwo” i powieści biograficznych o Henryku IV. — „W życiu Lenina widzimy niezłomną wierność dla sprawy, nieuchronnie związaną z surowością wobec tych wszystkich, którzy kładą przeszkody na jego drodze (...) Lenin umiał dostosować swoją sprawę do potrzeb żywych ludzi. A więc kochał ludzi nie mniej niż swoją sprawę: dlatego był wielki w swej twórczości (...) Lenin uczynił swój naród szczęśliwszym i dlatego on sam był szczęśliwszy...”

TOMASZ MANN (1875—1955), brat Henryka, jeden z najwybitniejszych pisarzy, prozaików niemieckich ostatniego stulecia. Działacz antyfaszystowski, organizator ruchu intelektualistów niemieckich na emigracji. Autor słynnych powieści: „Budenbrookowie”, „Czaro-

dziejska góra”, „Doktor Faustus”. Laureat nagrody Nobla — „Niewątpliwie, Lenin to postać historyczna w skali światowej. Władca marzeń w nowym, demokratycznym, gigantycznym stylu. Połączenie woli i ascezy z ładunkiem siły...”

ROMAIN ROLLAND (1866—1944) — pisarz francuski, eseista, muzykolog, wybitny działacz społeczny. Autor powieści psychologiczno-obyczajowych, takich jak: „Jan Krzysztof”, „Dusza zaczarowana”, „Colas Breugnon” i powieści biograficznych, m.in. „Życie Beethovena”, laureat nagrody Nobla. — „27 stycznia 1924 roku. Lenin to największy człowiek czynu naszego stulecia i najbardziej bezinteresowny (...) Nie znam innej równie potężnej indywidualności w Europie naszego stulecia. Lenin tak głęboko, tak mocno kierował sterem swojej woli w chaotycznym oceanie bezwzględnej ludzkości, iż zostawiona przez Lenina brudza długo utrzyma się na falach — wbrew wszystkim burzom statek pędzi pełną parą ku nowemu światu...”

Ludzkość nigdy jeszcze nie wydała tak bezinteresownego władcy marzeń i ludzi.

Lenin jeszcze za życia utrwalił w brzoźnie swój wizerunek duchowy, który przetrwa wieki”.

ILJA ERENBURG (1891—1967), wybitny pisarz i eseista rosyjski, autor m. in. trylogii ukazującej grozę wojny: „Upadek Paryża”, „Burza”, „Dziewiąta fala”. Nigdy nie zapomnę czterech nocy, poprzedzających pogrzeb Lenina, kiedy Moskwa żegnała Włodzimierza Iljicza. Panowały wielkie mrozy: na placach płonęły ogniska. Dorośli mężczyźni, wczorajsi żołnierze Gwardii Czerwonej, wchodząc do sali kolumnowej, płakali jak dzieci. Zdarzył się cud — przez te cztery noce rozwarła się przede wszystkim historia: to, co niedawno jeszcze wydawało się chwiejną kroniką dziennikarską, stało się od razu granitem — wszyscy zrozumieli co stworzył Lenin.

Włodzimierz Iljicz był w życiu pełen prostoty, demokratyczny, interesował się żywo losem towarzyszy. Nie wysmiał nawet bezczelnego smarkacza... Taka prostota właściwa jest tylko ludziom wielkim.

HERBERT GEORGE WELLS (1866—1946) pisarz angielski, twórca powieści fantastycznonaukowych i powieści utopijnych, takich jak „Wehikuł czasu” oraz powieści obyczajowych, szkiców społecznych i politycznych, wyrażających pragnienie pokoju i sprawiedliwości społecznej — „Ten niezwykle, niewielkiego wzrostu człowiek na Kremlu posiada wielki dar wyobraźni. On już widzi, jak zamiast dzisiejszych zużytych pociągów zacząć kursować nowe, elektryczne, widzi jak wstęgi nowo zbudowanych szos przetną cały kraj, jak na gruzach przeszłości rozkwitła szczęśliwe, uprzymysłowione państwo komunistyczne. W ciągu naszej rozmowy prawie udało się Leninowi wpoić we mnie przekonanie o realności jego wizji (...) Pożegnaliśmy się jak najserdeczniej”.

Tymu kilka wybranych cytatów ze wspomnień wielkich ludzi kultury o Leninie można pozostawić bez komentarza. Tak piękny i wyrazisty dają one obraz najbardziej niezwyklego człowieka naszego stulecia — Włodzimierza Iljicza Lenina.

MARCIN WIELICH



UCZEŃ JEST ZMĘCZONY

Pomyślmy chwilę — z czym nam się kojarzy słowo „uczeń”? Na pewno odpowiedź na to pytanie nie przysporzy wielu kłopotów; powiemy — uczeń to młodość, właściwa jej bez troska, dużo wolnego czasu i jedyna w swoim rodzaju niepowtarzalna wolność. Dorośli, którzy już stosunkowo dawno opuścili mury szkół, szybko zapominają o męczącym „wkuwaniu” lekcji, o klasówkach i „wyrzucaniu” do odpowiedzi. Pozostaje w pamięci tylko jedno, a mianowicie, że był to piękny, pełen swobody okres młodości.

Powróćmy jednak do — ucznia. Rodzice często mają ambicje, by ich dziecko było prymusem, żeby miało najlepsze stopnie, żeby uczyło się języków obcych, muzyki, żeby trenowało jazdę figurów na łyżwach lub było liderem szkółki baletowej. Jeszcze wiele, wiele innych pragnień rodzicielskich można by tu wymienić. Dopingują dziecko, by zdobywało laury we wszystkich dziedzinach, zmuszając je tym samym do wysiłku — nie zawsze dostosowanego do jego możliwości. Niechętnie bowiem przyjmują do wiadomości fakt (a często w ogóle nie chcą się z nim pogodzić) że możliwości intelektualne czy fizyczne dziecka są ograniczone, że nawet najintensywniejszy trening nie zmieniłby przeciętnego dziecka w geniusza, a rozpalenie namiętności, dążenie ponad wszystko do perfekcji — może prowadzić do zaburzeń w rozwoju psychicznym i to tym poważniejszych, im większa jest rozpiętość między możliwościami dziecka a oczekiwaniami otoczenia. Przeciążeni w sensie dosłownym i przenośnym są ofiarami aspiracji rodziców, przy czym, po pewnym czasie tworzy się tzw. „błędne koło”, rezygnacja z sukcesów w

którejkolwiek dziedzinie uważana jest za niepowodzenie i dziecko pod wpływem otoczenia reaguje nań tak jak na porażkę — przeżywa frustrację — a stąd już krok do zaburzeń natury psychologicznej.

Równocześnie — skoro nie bierze się pod uwagę realnych możliwości dziecka, nie przywiązuje się też wielkiego znaczenia do faktu, że może być ono po prostu zmęczone nadmiernymi wymaganiami. Zmęczenie jest zjawiskiem ze wszech miar niezbędnym dla organizmu — spełnia rolę mechanizmu hamulcowego, zabezpieczającego przed nadmiernym obciążeniem fizycznym lub umysłowym. Organizm dziecka przystosowuje się okresowo do nacisku otoczenia, ale po pewnym czasie następuje wyczerpanie lub nawet załamanie. Objawem są reakcje nerwicowe — drażliwość, wybuchowość, brak opanowania, niedyscyplinowanie a nawet wyraźna skłonność do łamania przyjętych zasad.

Duży, długotrwały, nadmiernie obciążający organizm wysiłek zmniejsza nie tylko i nie tyle samą zdolność pracy, co zainteresowanie wykonywaną czynnością. Końcowy efekt nie wywołuje zadowolenia, zmniejszeniu ulega również aktywność psychiczna — co w sumie sprzyja powstawaniu nudy, zniechęcenia, stanu niepokoju, gniewu a nawet wstrętu do danej pracy. Przy szybko następujących po sobie informacjach, kiedy to zbyt wielka liczba wiadomości podawana jest w stosunkowo krótkim okresie czasu, uczeń nie jest w stanie odebrać i zarejestrować wszystkiego. Pojawia się zmęczenie.

Jest pewien moment szczególny w rozwoju człowieka, kiedy



tempo przekazywania treści nauki powinno ulec pewnemu przyhamowaniu. Moment ten (czasem trwający kilka lat, a czasem kilka miesięcy) wiąże się ze specyfiką okresu dojrzewania dziecka. Ponieważ zbiega się on w czasie ze zmianą szkoły podstawowej na średnią, a co za tym idzie ze zmianą nauczycieli, kolegów, czasem nawet środowiska, w którym mieszkało i wiąże się z koniecznością przystosowania się do nowej sytuacji — dziecko, przeżywające równoległe poważne przemiany fizjologiczne ustroju — ma prawo do zmęczenia. Następuje spadek wydajności pracy prowadzący nawet do bezwładu, uczucia senności, obniżenia aktywności psychicznej.

Jeżeli jednak ograniczymy obowiązki ucznia do zupełnego minimum — istnieje ryzyko wychowania jednostki nie umiejącej sensownie gospodarować czasem,

mającej trudności z pogodzeniem kilku czynności w ciągu dnia, jednym słowem — niedostosowanej do tempa i wymogów współczesności.

Odporność na zmęczenie jest bowiem indywidualna, zależy od stanu psychofizycznego organizmu — aktualnej sprawności fizycznej oraz ewentualnych przeżyć psychicznych.

W ogólnym społecznym rozrachunku opłaca się stawiać uczniom dość wysokie wymagania — przy jednoczesnym zachowaniu wszelkich niezbędnych środków ostrożności: rozsądnej stymulacji zainteresowań i aspiracji dziecka, stałym korygowaniu oczekiwań rodziców i opiekunów oraz wychowaniu z faktycznymi możliwościami ucznia i jego własnymi kształtującymi się potrzebami intelektualnymi.

MAŁGORZATA SUDENIS

Znani i nieznanii

TEN MŁODSZY MARCHLEWSKI

Obaj przyszli na świat w jednym z mieszczańskich domów cichego i sennego bożarnie Włocławka. Starszy z braci — Julian miał zostać w przyszłości wielkim działaczem międzynarodowego ruchu robotniczego; młodszy zaś — Leon, uczniem.

Leon Marchlewski (ur. 15.XII. 1884 r.) po ukończeniu w rodzinnym mieście szkoły średniej, udał się do Warszawy na wyższe studia. Rozpoczął zaś je nie w żadnej uczelni, lecz w laboratorium Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, gdzie pracowała wówczas młodziutka Marta Skłodowska.

W roku 1888 Leon wyjechał do Zurichu celem kontynuowania studiów na tamtejszej politechnice, w której po dwóch zaledwie latach otrzymał dyplom i stanowisko asystenta profesora technologii chemicznej — G. Lungego. W tym okresie młody świetnie zapowiadający się uczeń zajął się chemią analityczną związaną z zagadnieniami przemysłowymi — m. in. analizami gazów uchodzą-

cych z meow pirytowych. Opracował również tablicę ciężarów właściwych roztworu kwasu solnego i azotowego, znanych później pod nazwą tablic Lungego i Marchlewskiego.

Rok 1892 był przełomowym w jego karierze naukowej. Po uzyskaniu doktoratu z filozofii wyjechał do Anglii, gdzie rozpoczął pracę w prywatnym laboratorium chemicznym w okolicach Manchesteru. Zajął się tam badaniem barwien roślinnych dla przemysłu tekstylnego. W dwa lata później, wraz z właścicielem pracowni — Schunkiem, przystąpił do prac badawczych nad strukturą chlorofilu, uzyskując po niezliczonej ilości doświadczeń związek nazwany przez nich — filoporfiriną.

Niestety, wyczerpująca praca odbiła się na zdrowiu badacza tak, że zmuszony został do poddania się kuracji szpitalnej w Locannie. Pod troskliwą opieką lekarzy szwajcarskich w stosunkowo szybkim czasie odzyskał siły, co pozwoliło mu na powrót do Anglii i podjęcie przerwanych badań nad chlorofilem.

W tym czasie, a był to rok 1897, profesor Stanisław Hażyński kierownik Zakładu Badań Środków Spożywczych Uniwersytetu Jagiellońskiego, został powołany na katedrę do Lwowa. Wakujące stanowisko ofiarowano Marchlewskiemu — wówczas już kierownikowi placówki naukowej przy fa-

bryce bartników w Clayton Młody, bo zaledwie 28 latni uczoney z radą się wrócił do kraju, aby z całym zapałem podjąć się nowego, odpowiedzialnego zadania. Po kilku latach Uniwersytet powołał go na katedrę chemii lekarskiej — w związku z tym otrzymał obszerny zakład przy ul. Kopernika 7.

Naukowa teza Marchlewskiego, że świat roślinny i zwierzęcy dzieli cienka zaledwie sciana, która w miarę dalszych badań będzie coraz bardziej nikła — zapoczątkowała nowy kierunek badań w biochemii zwany biochemią ewolucyjną.

Okres I Wojny Światowej, to nowy rozdział w życiu profesora. Był może, że wówczas to odżyły w nim idee starszego brata — Juliana — z którym przedyskutował wiele nocy w czasie wspólnego pobytu w Szwajcarii.

W niepodległej już Polsce Marchlewski utworzył Państwowy Naukowy Instytut Rolniczy w Puławach (zorganizował tu świetną placówkę badań nad witaminami oraz dział produkcji surowic i szczepionek przeciw księgosuszu, który groził wówczas wyniszczeniem pagólków w Europie (tzw. Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy).

Nie porzucając działalności dydaktyczno-naukowej, uczoney wkroczył na drogę działalności politycznej, wstępując do Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. W 1936 roku zostaje wybrany do Se-



natu. Jego mowy i wystąpienia w obronie interesów ludzi na wsi przyniosły mu ogromny rozgłos.

Profesor Leon Marchlewski, autor ponad 200 publikacji, referatów, monografi i podręczników — zmarł w Krakowie 16 stycznia 1946 r.

OPR. J. NOWAK

HUMOR DAWNEJ WARSZAWY



Teatrzyk ogródkowy „Alhambra” w Warszawie

Jednym z najdowcipniejszych ludzi w Polsce w pierwszej połowie wieku XIX był znakomity artysta warszawski, autor „Monusa” Alojzy Żółkowski. Dajemy tu kilka znanych powszechnie powieści jego, oraz kilka mniej znanych.

W pewnym towarzystwie toczyła się rozmowa o polityce, a Żółkowski utyskiwał nad tym, że Wielkopolska odpadła od Królestwa Polskiego i dowodził, że z czasem trzeba będzie odebrać Poznańskie. W. ks. Konstanty, dowiedziawszy się o tym, posłał po artystę. W gabinecie czynił mu ostre wymówki głosem podniesionym, grożąc kijami na ratuszu. Kiedy Żółkowski wyszedł, otoczono go, pytając, o co poszło. — „Nie — odrzekł — tylko mówiliśmy o polityce i książę za Poznań obiecał Kljów”.

Żółkowski miał zwyczaj do ról swoich dodawać niekiedy koncepty własne przy sposobności nadarzonej. Nie podobało się to W. Ks. Konstantemu, który wydał rozkaz, żeby aktorzy grali według ról swoich. Wkrótce potem grano sztukę, w której miał być koń na scenie. Koń ten źle się spisał, bo pozostawił na scenie pokaźny ślad swojej bytności. Żółkowski natychmiast zwrócił się do niego i pggroziwszy palcem, rzekł: „Panie koniu, bardzo proszę na scenie nie robić dodatków niepotrzebnych, bo Jego Książęca Mość zabronił i będzie się gniewał”.

Stanisław August, spostrzegłszy na pokojach zamkowych nieznanego sobie szlachcica, stojącego na uboczu i bojaźliwie spoglądającego wkoło, chciał go ośmielić swoją uprzejmością: zbliża się więc do niego i zapytuje jakby z niechęcią: „Czy nie widział Waszmość starosty Morskiego?”

Pomieszany pytaniem króla szlachcic, nie znając ani słysząc o dygnitarzu tego nazwiska, odpowiada drżącym głosem: „Najjaśniejszy Panie! Na obrazku widziałem już nieraz psa morskiego i świnię morską, ale starosty morskiego jeszcze nigdy widzieć mi się nie zdarzyło”.



Gmach poczty głównej w Warszawie przy ul. Trebackiej



Warszawa widziana z prąskiego brzegu — fragment obrazu Canaletta

Tadeusz Czacki, słynny ze swego roztargnienia, bawiąc raz w Warszawie, przyjmował króla St. Augusta u siebie. Wśród przygotowań do tego przyjęcia, mając zawsze za mało czasu do zaspokojenia żądzy szperania w starych księgach i rękopisach, czytał w najlepsze, swoim zwyczajem wyciągnięty na podłodze twarzą na dół. Wtem służący zadyszany przybiega oznajmić mu, że król się zbliża. Czacki zrywa się czym prędzej z ulubionego swego legowiska, zrzuca wygodne, acz niebardzo przyzwoite jak na przyjęcie króla ubranie, przyczesuje naprędce rozczochrane włosy i w wielkim pośpiechu porzuca za leżącą na stole wstęgę Orła Białego, którą zawiesza sobie przez prawe ramię w przekonaniu, że jest w całym komplecie swej toalety, znika z oczu zdziwionego służącego i wybiega na przyjęcie króla, którego szesćkonna karetka wjeżdżała właśnie w bramę pałacu. Można wystawić sobie zdumienie obecnych na widok gospodarza, całego w bieli, to jest w koszuli, w sukienkach białych indespensablach, z wstęgą orderową na wierzchu. Król który znał roztargnienie Czackiego, widząc go w tym stroju, wstrzymał duszący go śmiech i ściskając za rękę przywitał:

— Jak się miewasz mój starosto? — ale cóż u kata dziwnie mi jakos wyglądasz w tym stroju niezwykłym.

Zart ten króla otrzeźwił biednego uczonego, który widząc się w obecności króla w takim negliżu, pomieszany i zrozpaczony, pobiegł do swego pokoju dla przebrania się.



Gmach Banku Polskiego — rys. K. Pillati.

Razu pewnego do ks. Radziwiłłowej w Arkadji przybyło z Warszawy wiele gości wytworzych i znakomitych. Zebrane towarzystwo postanowiło użyć przejażdżki po jeziorze na łodzi, płaskim galarze. Nie obliczono jednak ciężaru i ledwie od brzegu odbito, galar zaczął tonąć i na dnie osiadł. Ci, których wzrost wysoki lub umiejętność pływania od zutońnięcia ocaliły, wyciągali z błota omdlałe damy. Książę Stan. Jabłonowski, który się także na statku znajdował, a był wtenczas po uszy zakochany w pannie Ewie Kiekiej, o niczem innem nie myślał, tylko o uratowaniu przedmiotu swojej miłości, więc jej długo szukał w wodzie. Co którą damę wyciągnął — to nie ta! mówił i na powrót neliłościwie do wodu ją rzucał z powrotem, dopóki nie natrafił na swą zgubę.

Z okazji 27 rocznicy wyzwolenia Warszawy jeden z naszych stałych czytelników — p.Zygmunt Różycki, emeryt, przysłał nam swój wiersz, który poniżej publikujemy.

NASZA KOCHANA WARSZAWA



Wróg nam zostawił zgłiszczą, ruiny.
Zniszczył doszczętnie naszą stolicę.
Zostały mury, czarne kominy
I zawalone gruzem ullice.

...i jako Fenix z martwych powstała.
Wciąż się rozrasta, dumna i śliczna.
Co dzień piękniejsza, bardziej wspaniała,
Nasza Warszawa socjalistyczna.

Potęga pracy proletariatu,
W piękniejszej krasie ożyła.
Dokumentując całemu światu,
Jak wielka w narodzie siła.

Warszawa z Praga spleta mostami
Prężne wyciąga ramiona.
Ile zrobiono widzicie sami.
Lud tego cudu dokonał.

Zalane słońcem piękne ulice
I kolorowe wysokie domy.
Coraz to nowe, nowe dzielnice,
Czy to nie powód do dumy?

Oto wybiega młodzież ze szkoły
Widok to dosyć ciekawy.
Každy radosny, rzeźki, wesoly,
Ileż tam krzyku i wrzawy...

Jutro staje się dniem dzisiejszym,
Zachwyca potęgą pracy.
Życie staje się droższym, piękniejszym,
Cieszymy się z tego rodacy.

A gdy tak chodzę, błędę po mieście,
Mam widok zawsze ciekawy,
To chce się z duszy krzyknąć nareszcie,
Cześć budowniczym Warszawy.

Kiedy wieczorem zabrzmia głośnieki,
Zabłysną złote neony,
Wszystkie w kawiarniach zajmą stoliki,
Jestem tym miastem olśniony.

Warszawa —miasto nieujarzmione,
Widać je zewsząd z oddali.
Szumią sztandary biało-czerwone,
Miasto serc, czynu i stałi.



PRZECZYTAJ ● WYTNIJ PRZECZYTAJ ● WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY
„ODRODZENIE”

WARSZAWA
UL. KOŹLA 16 18

Zamawiam (my) następujące książki z prośbą o przestanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:
..... egz. M. Minlat — Wierność i Kłątwa Warszawa 1971 r. 50.—
..... egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r. 45.—
..... egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzym-skokatolickich w PRL 40.—
..... egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. 20.—

Przesyłkę zobowiązuje (my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.
Imię i nazwisko, adres zamieszkania

ODPOWIEDZI lekarza

Pan Jan D. z Legnicy — Podał Pan tak mało danych o swej chorobie, że niestety nie Panu na temat leczenia nie mogę napisać. Pisze Pan, że choruje „na trzustkę”, trzustka, jak każdy organ ustroju, podlega różnym schorzeniom, a różne choroby wymagają różnego leczenia. Proszę napisać jakie rozpoznanie postawili lekarze, którzy Pana badali i leczą, jakie są wyniki badań dodatkowych i jakie leki przyjmował Pan do tej pory. Mając te dane będę mogła odpowiedzieć bardziej wyczerpująco.

Pani Karolina L. z Gozdnicy — Pyta Pani o czosnek. Jest to jeden z najsilniejszych bakteriostatycznych (to znaczy działającym bakteriobójczo) i zarazem odkażających leków roślinnych. Używany jest już od 5000 lat jako przyprawa i środek odkażający. Żując ząbek czosnku w ciągu 3—5 minut można całkowicie odkazić jamę ustną. Poza tym czosnek obniża ciśnienie krwi i zawiera sporo witaminy C. Najprostszym lekiem jest świeży czosnek spożywany w ilości 1—3 ząbki dziennie. Uciera się go z drobno posiekaną ilością pietruszki i kładzie na kawałek chleba z masłem. Można też przyrządzić nalewkę czosnkową zalewając 10 dekagramów utartego czosnku trzema łyżeczkami wody i szklanką spirytusu. Po tygodniu wyciąg cedzi się przez płócienną szmatkę. Stosuje się dwa razy dziennie po łyżeczkę na pół szklanki wody.

Przy bezsenności radzę pić dwa razy dziennie po szklance herbatki ziołowej przyrządzonej z arcydzięgla, chmielu, rumianku i waleriany. Bierze się równe porcje każdego z ziół i razem miesza. Zaparzać łyżkę ziół szklanką wrzątku.

Pani Zofia P. z Warszawy — Niestety nie mogę spełnić Pani prośby. Nie podajemy adresów lekarzy. Jeśli nie chce Pani leczyć się u lekarza rejonowego może Pani zgłosić się do którejkolwiek Spółdzielni Lekarskiej, jakich wiele jest na terenie Warszawy.

„Zmartwiony Marek” — Nie martw się. Objawy, o których piszesz są całkowicie normalne w Twoim wieku, w okresie dojrzewania. Jeśli nie chcesz o tym z nikim rozmawiać, to przeczytaj którąś z popularnych broszur na ten temat. Znajdziesz je w każdej księgarni.

— Jak pan łaskaw zaczekać, to może najwygodniej będzie w pokojach. Albo może w przybudówce, u Marysi... Proszę, pan pozwoli tutaj.

Obtarła ręce fartuchem i wprowadziła Leszka do izby w przybudówce. Znalazła na przypiecku zapalki i zapaliła lampę. Rozejrzał się po izbie. Było tu ubogo, lecz schludnie.

— Marysia na pewno niedługo przyjdzie. Do miasteczka poszła — zagaiła rozmowę Zonia — A pan inżynier, to widzę, wyzdrowiał całkiem, dzięki Bogu.

— Wyzdrowiałem.

— To szczęście prawdziwe. Jak pana inżyniera i Marysię tu przywieźli, to aż strach było spojrzeć. Krwi tyle, że niech Bóg uchwali! Już i modlitwy za konających odmawialiśmy, i żeby nie Antoni!... Szkoda gadać! — machnęła wymownie rękami.

— Jaki Antoni? — zastanowił się Leszek.

— Antoni Kosiba, znachor, co tu mieszka.

— Tu mieszka?

— No, a gdzież? Teraz to on w więzieniu. Ale tu mieszka, tu wróci. To przecież on tutaj, o na tej ławie pana inżyniera ratował, a sklejał, a zszywał — zachichotała Zonia. — Plamy po krwi to aż szkłem musiały zeskrobywać. Zejść nie chciały. A ją, Marysię, to na tym stole operował Z panem! źle było, ale już z nią, to i nadziei żadnej nie było. I nie oddychała wcale. Kości w mózg powchodziły. Doktor jak pana zabierał samochodem, to mówił, że ona już kaput. Dla tej biedaczki — powiada — tylko trumna. — powiada — a szkoda, bo ładna. I prawdę powiedzieć, to przez tydzień nikt nie myślał, nawet, że ona odżyje. Antoni nawet czemodan z tymi przyborami doktorskimi ukradł, żeby ją ratować. Dniami i nocami koło niej chodził. Już sam nie widział, co począć. Nawet owocharza z Pieczek kazał wolać, żeby uroki odczynił. A

ona wciąż niczym martwa. Na koniec, jak ja białą kurę pod oknem zarznęłam, to i pomogło.

Leszek słuchał z największym zajęciem i przyszło mu do głowy, że być może niesłusznie posądzał matkę i doktora Pawlickiego o świadome kłamstwo. Prawdopodobnie oboje byli przeświadczeni, że umierająca podczas ich wyjazdu Marysia nie zdoła już wrócić do zdrowia. Opowiadanie tej kobiety, zdawało się świadczyć na ich korzyść. Później jednak matka niewątpliwie dowiedziała się, że Marysia żyje. Dlaczego tedy nie napisała mu o tym ani słowa?... Dlaczego ojciec nie wspomniał, dlaczego dopiero w Ludwikowie i to przypadkowo dowiedział się o tym?... Tu była ich wina i to do nich czuł żal. Żal ten jednak osłabiony teraz poczuciem własnej niesprawiedliwości. Zbyt surowo i zbyt pochopnie osądził rodziców i Pawlickiego.

— A czy teraz już panna Marysia zupełnie zdrowa? — zapytał.

— Niczego jej nie brakuje. Nawet wyładniała po dawnemu — zaśmiała się Zonia. — Tylko wielkie zmartwienie ma, bo widzę, że zaplakana chodzi.

— Jakie zmartwienie?

— Ja sama nie wiem. Ale zmartwień, myślę, jej nie brakuje. Bo raz, że pracę straciła przez tę chorobę. Pani Szkopkova inną do sklepu wzięła. Podobnie swoją krewniaczkę.

— No, to głupstwo! A cóż jeszcze?...

— A no przez Antoniego. Za tę to kradzież i za to niby, że bezprawnie leczy, do więzienia go na trzy lata wsadzili.

— To chyba niemożliwe!

— Możliwe, bo zamknęli.

I Zonia obszernie odpowiedziała Czyńskiemu, jak i co było.

— Radziłim, jak go ratować, ale jakież tu może być ratunek — zakończyła. — A teraz

§ ODPOWIEDZI prawnika

K. P. Toruń — Umowa o odpowiedzialności wspólnej może być zawarta tylko wtedy, gdy personel sprzedający sklepu pracującego na jedną zmianę nie przekracza liczby 8 osób. Przy pracy na 2 lub 3 zmiany liczba osób nie może przekraczać 12. W zakładach zaś piekarskich czynnych na 3 zmiany — 16 osób. Ograniczenie liczebności nie ma jednak zastosowania do osób zatrudnionych w sklepach samoobsługowych i preselekcyjnych, w zakładach usługowych, gastronomicznych, w stolówkach i innych zakładach żywienia zbiorowego. Przedsiębiorstwa garmazeryjne jak i piekarnice nie są zakładami żywienia i wobec tych przedsiębiorstw obowiązują przepisy o ograniczeniu liczebności załogi. Umowę o odpowiedzialności wspólnej może zawrzeć i mniej liczna załoga — począwszy od 2-osobowej — gdyż ustawa wprowadza tylko górną granicę liczebności załogi. Ustawa uważa za „personel sprzedający” nie tylko osoby zatrudnione przy sprzedaży, lecz wszystkie osoby, którym powierza się mienie, np. magazynierzy, kelnerzy, kucharze). Nie zalicza się do „personelu sprzedającego” kasjerki w wypadku, gdy kasa jest odrębnie rozliczana, kasjerce zaś nie powierzono jednocześnie czynności związanych z wydawaniem towaru. Kasa w takim przypadku stanowi odrębną jednostkę rozliczeniową. Kasjer nie ponosi odpowiedzialności za towary powierzone załodze sklepu, tak jak załoga nie odpowiada za kasę i nie ma potrzeby wtedy zaliczać kasjera do „personelu sprzedającego”. Jeżeli natomiast osobie obsługującej kasę jednocześnie powierzono mienie sklepu, wchodzi ona w skład personelu sprzedającego i ponosi łącznie z całą załogą odpowiedzialność za niedobór w powierzonym mieniu, niezależnie od wyłącznie własnej odpowiedzialności za niedobór w kasie.

J. L. Maków Podh. — Ugoda może być zawarta przed sądem. Wówczas treść ugody zamieszcza się w protokole rozprawy i strony stwierdzają ją swoim podpisem. Zawarcie ugody wobec sądu czyni zbędnym wydawanie wyroku i uzasadnia umorzenie postępowania. Ugoda sądowa jako czynność procesowa może być skutecznie odwołana aż do uprawomocnienia się postanowienia o umorzeniu postępowania sądowego a więc także w postępowaniu rewizyjnym w drugiej instancji.

A. K. Otwock — Jeżeli w toku postępowania sądowego o odszkodowanie za niedobory (manko) ujawni się, że oprócz pozwanych za niedobór odpowiadają inni pracownicy przedsiębiorstwa, sąd obowiązany jest z urzędu zawiadomić organ nadrzędny nad jednostką wnoszącą pozew i żądać wytoczenia powództwa przeciwko takim osobom.

przepraszam, bo muszę już do gospodarstwa. Marysia pewnością niedługo nadejdzie.

Wyszła, a Leszek z rozczuleniem zaczął przyglądać się wszystkim szczegółom urządzenia izby. Wszędzie tu było znać Marysine upodobanie do czystości i do estetyki. Ileż musiały się napracować te biedne rączki!

— Już teraz to się skończy! — myślał i ogarniała go ogromna radość.

Za oknami padał śnieg wielkimi płatami, coraz gęściej i gęściej.

— Żeby tylko nie zablądziła — zaniepokoił się.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



Nagle usłyszał tupanie w sieni. Był pewien, że to ona. Stał na środku izby i czekał. Drzwi otworzyły się, Marysia zatrzymała się w progu, krzyknęła i byłaby upadła, gdyby w porę nie porwał jej w ramiona. Obsypywał pocałunkami jej usta, oczy, pod dotykiem jego rąk tajał śnieg na płaszczu.

Z wolna odzyskiwała przytomność.

— Kochanie moje jedyne — szeptał. — Szczęście moje... Nareszcie cię mam przy sobie żywą i zdrową i moją... Wszystko się spiętrzyło przeciw nam, ale teraz już nie nas nie rozłączy, nie nie rozdzieli... Pewno myślałaś o mnie, że jestem żywy, że zapomniałam cię. Ale to nieprawda! Przysięgam ci, że to nie prawda! Powiedz, że mi wierzysz!

Rozmowy z czytelnikami

LUDWIK M. — GRAJEWO

Stawia Redakcji kilka pytań o Kościele Prawosławnym i jego nauce, a mianowicie: 1. co znaczy słowo „prawosławny”? 2. Czy Kościół Prawosławny uznaje księgi Pisma św. za księgi natchnione? 3. Jak ten Kościół rozumie Tradycję, czy podobnie jak Kościół Rzymskokatolicki? 4. Czy Kościół Prawosławny wierzy w prawdziwą obecność Chrystusa w Eucharystii?

Postaramy się na pytania powyższe udzielić odpowiedzi, lecz prosimy, na przyszłość, kierować pytania dotyczące Kościoła Prawosławnego do redakcji wydającej miesięcznik p.n. „Cerkowny Wiestnik” — Warszawa, Al. Świerczewskiego 52, gdyż nasza odpowiedź może zawierać mniej ścisłe sformułowania i nie będzie nigdy tak kompletna jak odpowiedź teologa prawosławnego.

Po tym zastrzeżeniu przechodzimy do odpowiedzi na pytania: 1. Słowo „prawosławny” znaczy „prawowierny”, gdyż zostało ono utworzone od słowa greckiego „ortodoxia”, które oznacza „prawowierność”. Chodzi tu o „prawowierność” w doktrynie chrześcijańskiej zawartej w Piśmie św. i tradycji, wyrażonej w symbolach wiary na siedmiu Soborach Powszechnych. „Ortodoxia”, czyli prawowierność, czyli prawosławie została przeciwstawiona heterodoksji, czyli odmiennym poglądom, niezgodnym z nauką Ko-

ścioła Prawosławnego. „Heterodoxia” oznacza nieprawowierność, oznacza inną naukę, oznacza naukę heretycką. 2. Księgi Pisma św. tak Starego, jak też Nowego Testamentu są w Kościele Prawosławnym podstawą wiary podobnie jak we wszystkich Kościołach chrześcijańskich. Księgi te uznaje się za księgi objawione przez Boga. Pisarze tych ksiąg znajdowali się pod natchnieniem Ducha Świętego w chwili ich tworzenia. 3. Nauka Kościoła Prawosławnego o Tradycji jest dość skomplikowana i trudno w krótkiej odpowiedzi dać wyczerpujące jej wyjaśnienie. Do Tradycji Świętej należy: nauka przekazana ustnie przez Chrystusa i Apostołów, utrwalona w najstarszych symbolach wiary (Skład Apostolski, symbol Nicejsko-Konstantynopoliński. Symbol Atanazjański), w definicjach dogmatycznych, w orzeczeniach siedmiu Soborów Powszechnych, w pismach Pisarzy Świętych, t.j. Ojców i Doktorów Kościoła, w nabożeństwach liturgicznych, w praktyce powszechnej wiernych. Cała ta obszerna dziedzina nauki narastająca z biegiem wieków stała się Tradycją Świętą i ma ten sam autorytet co Pismo św. Osobami, którzy przekazywali i przekazują Tradycję, byli i są następcy Jezusa Chrystusa i Apostołów — biskupi i kapłani oraz wszyscy inni słudzy Słowa i Sakramentów. Zatem według nauki Kościoła Prawosławnego istnieje

tylko jedno Objawienie Boże zawarte zarówno w Piśmie Świętym jak i w Tradycji Świętej.

4. Nauka o obecności Chrystusa w Eucharystii jest także nieco odmienna od nauki Kościoła Rzymskokatolickiego. Prawosławie, aczkolwiek nie wspomina o substancjalnej obecności, mimo to wierzy głęboko w prawdziwą obecność Chrystusa w Eucharystii. Ta sama krew Chrystusa, która została przelana jednorazowo na Krzyżu, jest krwią każdorazowo obecną w kielichu eucharystycznym: to samo ciało Chrystusa, umęczone na Krzyżu znajduje się w chlebie eucharystycznym. Przeistoczenie nie odbywa się mocą słów kapłana wypowiadającego „To jest Ciało moje”. „To jest Krew moja”, lecz mocą Ducha Świętego, którego kapłan prosi w specjalnej modlitwie, zwanej „epiklezą”, aby „te dary, t. j. chleb i wino przemienił w Ciało i Krew Chrystusa”.

Pozdrawiamy

EWA NEROWSKA — KRAKÓW

Wraca ponownie do zarzutu, stawianego papieżowi Piusowi XII, a dotyczącego milczenia papieża podczas II wojny światowej na temat ludobójstwa dokonywanego przez hitlerowców. Pani Ewa zapytuje: „Czy i w jakim stopniu publiczny protest papieża nie doprowadziłby do likwidacji całej

urii Rzymskiej łącznie z papieżem? Czy i w jaki sposób protestowali w tej sprawie przywódcy innych religii i wyznań?”

Jest prawdą, że papież Pius XII ogłaszał dość częste apele pokojowe podczas II wojny światowej. Niewątpliwie publiczny, silny protest papieża, mógłby wpłynąć hamująco na hitlerowskich zbrodniarzy, chociaż z drugiej strony można było oczekiwać od nich ostrych represji w stosunku do całego Kościoła. Może Pius XII obawiał się, aby więzienia i obozy nie zapelnily się biskupami i księżmi katolickimi? Byłby wówczas odpowiedzialny za ich męczeństwo i śmierć. Doprawdy bardzo jest trudno znaleźć odpowiedź na pytania, które Pani postawiła. Zwłaszcza nielatwo odpowiadać nam, gdyż posądzi się nas o stronnictwą odpowiedź, bo wiadomo, że gloryfikowanie papieża nie należy do ideologii naszego Kościoła. Proszę więc zwrócić się z tymi pytaniami do redakcji pism rzymskokatolickich, np. do „Słowa Powszechnego”, do „Za i Przeciw”.

Przedstawiciele innych wyznań, np. Kościoła Anglikańskiego, Kościoła Prawosławnego, Kościołów Protestanckich poza granicami Niemiec, potępiali ostro zbrodnie ludobójstwa, ale głos papieża, jako reprezentanta milionów wyznawców miałby o wiele większą wagę.

Pozdrawiamy
Ks. E. B.

Przytulila się doń.

— Wierzę, wierzę, wierzę...
— I kochasz mnie jeszcze?...
— Kocham. Kocham cię bardziej, niż kiedykolwiek cię kochałam.
— Słońce ty moje! Cudzie moj! A powiedz, czy nie myślałaś o mnie źle?...
Dostrzegł w jej oczach wahanie.
— Źle nie myślałam — odezwała się wreszcie. — Wcale nie. Tylko mi było ogromnie smutno. Tak czekałam... Tak strasznie czekałam... Tyle dni.
— Wierz mi — spoważniał nagie — żeś

Kiwnęła głową, a w oczach jej zaświecił isy:

— Czy smutno?! — krzyknął. — Marysiu Oto masz dowody! Masz!...
Sięgnął do jednej kieszeni, do drugiej, ob szukał wszystkie.
— Musiałem te listy zostawić w Ludwiko wie na biurku. Ale przeczytasz je jutro.
— Pisałeś do mnie. Leszku? — zdziwiła się
— Nie do ciebie, szczęście moje! — zaprzeczył, przygryzając wargi. — To były listy póżegnalne. Do rodziców, do przyjaciół. Przyje



ł tak była szczęśliwsza ode mnie. I ja tyleż dni przeżyłem, lecz były one stokroć, milionokroć cięższe od twoich. Bo ja niczego nie czekałem

Umilkł i dodał:

— Wprowadzono mnie w błąd.
— Nie rozumiem — potrząsnęła głową.
Jemu jednak trudno było powiedzieć prawdę. Wreszcie ją wykrztusił:
— Zatajono przede mną, żeś ty... ocalała. O, nie sądzę, że zrobiono to ze złej woli. Z początku twój stan był beznadziejny, a później... Przecie nikt nie wiedział, że ty dla mnie jesteś całym światem. Więc nie zawiadomili mnie.

chałem wczoraj, dziś rano je napisałem. wieczorem...

Spojrzał na czarne szyby, do połowy zaszypane śniegiem:

— A o tej porze... już bym nie żył.
— Leszku! — zawołała ze zgrozą.

Przytulili się do siebie i lzy spływały im gęstymi kroplami po policzkach, mieszając się razem. Plakali nad minioną złą przeszłością nad smutkami serdecznymi, nad rozpaczą, która w nich wypaliła się do dna, plakali na szczęściem swoim tak wielkim, tak nieograniczonym, że sami w jego ogromie czuli się zgułbieni, maluczcy i nieśmiali.



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ulica

Kozła 16/18, telefon: 31-02-12.
Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-10000 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 33-44-82, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol. Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekwizytów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamowanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Wkłoslodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. A-79, Zam. 1369.



SĄDY LEWICKIE

„Jeżeli za trudno ci będzie osądzić jakiś wypadek, jak zabójstwo, spór lub zranienie czy kłótnie, jakikolwiek proces w twym mieście, wstaniesz i pójdziesz do miejsca wyznaczonego przez samego Boga. Tam udasz się do kapłanów, Lewitów i do sędziego, który w tych dniach będzie sprawował urząd. Poradzisz się, oni ci dadzą rozstrzygnięcie. Zastosujesz się do orzeczenia jakie ci wydadzą w miejscu, które sobie obierze Pan Bóg

i pilnie wykonasz wszystko, o czym cię pouczą. Postąpisz ściśle według ich pouczenia i według ich rozstrzygnięcia, jakie ci dadzą, nie zbaczając ani na prawo, ani na lewo od Ich wyroku.

Człowiek, który pychą uniesiony, nie usłucha kapłana, ustanowionego tam, aby służyć Panu Bogu, czy też sędziego, zostanie ukarany śmiercią. Usuniesz zło z Izraela. Cały lud słysząc to ulęknie się i już więcej nie będzie się unosił pychą.”

(Pp. 17, 8—13).